ROK II. Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego"

SIŁA

Miłość — Sprawiedliwość — Wolność

„SIŁA" wychodzi co czwartek. Cena numeru pojedyncz. w Polsce 25 mkp., w Niemcz. 4 mkn.

Prenumerata na mies. listopad 100 mkp. — w Niemczech 4 mkn miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

ADRES: Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 12 — Telefon nr. 16-89. —

Korespondencje bez podpisu dokł. adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3.

== Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy ==

A jednak zwycięstwo!

Radość czy smutek? — Robotnik i inteligencja a przyszłość kraju. — Miasta czują i myślą po polsku — Tryumf moralny jest zwiastunem zwycięstwa.

Pierwsze wieści o wyniku wyborów powitane zostały ze szczerem zadowoleniem przez ludzi wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, czujących i myślących narodowo. Zadowolenie to było uzasadnione. We wszystkich miastach i w centrach przemysłowych wzięła górę ósemka. Zwycięstwa jej w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie a przedewszystkiem wspaniały jej tryumf w Poznaniu rozgrzały serca radością i rozżarzyły dusze zapałem. W Warszawie powitano z zachwytem wiadomości o dzielnem spisaniu się Wielkopolski, na ulicach Poznania wołano: niech żyje Warszawa.

Rychło jednak zamroczyła się radość i począł stygnąć zapał.

Dlaczego?

Oto niedopisała wieś, na kresach wschodnich listy polskie poniosły klęskę, mniejszości narodowe uzyskały wielką liczbę mandatów. Okazało się, że 8-ka nie ma stanowczej większości, że lewica łącznie z mniejszościami narodowemi znowu może przegłosować obóz narodowy.

Tak zaczęto wnioskować wobec nadchodzących z całego kraju informacji, wobec tych liczb mandatów, jakie przypadły różnym listom. Radość zaczęła ustępować smutkowi i zniechęceniu, które wywarło już swój wpływ oczywista wpływ ujemny na drugie głosowanie, to jest na wybory do Senatu.

Już ten fakt osłabnięcia energji powinien nas pouczyć jak źle jest oddawać się smutkowi, od którego zawsze o ileż lepszą jest radość choćby przedwczesna, radość, która podwaja siły i podnieca do czynu.

A przecież radość wywołana przez pierwsze wyniki wyborów nietylko była, ale w dalszym ciągu jest całkowicie uzasadniona i jeżeli wnikniemy głębiej w istotną treść głosowania do Sejmu i Senatu, to niechybnie dojść musimy do wniosku, że bez względu na taką czy inną liczbę mandatów ideja Jedności narodowej stanowcze odniosła zwycięstwa a żywioły wywrotowe poniosły zdecydowaną klęskę.

Wrogom Polski chodziło o to, aby opanować miasta, będące mózgiem i sercem kraju, aby wbić klin pomiędzy lud polski i inteligencję. Państwem bowiem nie rządzi liczniejsza wieś, ale miasto, skąd jak krew z serca po żyłach rozchodzą się wszystkie nowe, ożywcze myśli po kraju. Miasto jest tem wobec rzekomej przewagi wsi, czem mózg wobec ciała, które choć większe, jednak jego woli się poddaje. Dalej o odporności, o zdolnościach rozwojowych Narodu rozstrzyga stanowisko, zgodne, współdziałanie ludu robotniczego i inteligencji. Kraj, w którym robotnika zdołano pokłócić z inteligentem, musi chylić się do upadku (Rosja), a natomiast państwo, w którem idą ręka w rękę ten, który dźwiga młot pracy i ten, który niesie kaganiec oświaty — może z wiarą i spokojem patrzeć w swą przyszłość, chociażby więcej niż Polska posiadało wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Otóż wybory pokazały, iż zamiar komunizmu, jakim był plan wykopania przepaści pomiędzy ludem robotniczym a inteligencją spełzł na niczem. Robotnik polski zarówno w Poznaniu, na Śląsku, jak i w Warszawie, Łodzi, Krakowie nietylko nie poszedł na lep bolszewickich obiecanek, ale z niechęcią i pogardą odwraca się od swych dotychczasowych przewódców lewicowych i gromadnie przechodzi pod sztandar Jedności Narodowej. W rzeszach pracujących budzi się i ogromne postępy czyni uświadomienie narodowe i solidarność narodowa. Prąd ten poprostu z dniem każdym zyskuje na sile i nikt go podobnie jak biegu biegu rzeki ani powstrzymać ani wypaczyć już nie zdoła.

Wybory ujawniły i podkreśliły tę dla działaczów narodowych już przedtem znaną prawdę, że lud robotniczy i inteligencja, a więc ci, którzy są *myślą i siłą* Narodu, idą razem, że zrastają się w jeden żywy a niezłomny mur serc i charakterów, o który rozbiją się mętne fale mniejszości narodowych.

Wybory pokazały, że miasta, ogniska wiedzy, warsztaty pracy, źródła rozwoju — są nasze. Pokazały, że ten mózg kraju po polsku myśli, że to serce kraju po polsku czuje.

I w tem tkwi rdzeń rzeczy i to stanowi o zwycięstwie zasadniczem. Wieś, gdzie ludzie wolniej myślą, z większym trudem uświadamiają sobie niebezpieczeństwo, później znajdują właściwą drogę — wieś wprawdzie żółwim krokiem, ale zawsze i wszędzie za miastem pójdzie za miastem idzie. Taki jest porządek na całym świecie, tak będzie i u nas.

Zresztą jeżeli się przyjrzymy liczbie mandatów jaką uzyskały poszczególne grupy, jeżeli zważymy, jak zniknęły z powierzchni niezdecydowane grupy centrowe, jak zachwiały się w miastach N. P. R. a na wsi P. S. L., to staje nam przed oczyma jeszcze jeden fakt wymowny, jeszcze jedna prawda pocieszająca a mianowicie ta, że cały kraj ma dość krętych dróg i niewyraźnych ludzi, że odsuwa się od tych, którzy frymarczą godnością i dobrem Polski, że nietylko w umyśle robotnika, ale także chłopa naszego bierze górę pogląd, że w kraju nie jednostka, ani klika, ale Naród sobą przez Sejm i Senat rządzić i że nie Żyd ani Niemiec lecz Polak gospodarzem na swej ziemi być musi.

Hasło: Polska dla Polaków! — góruje dziś ponad wszystkiem i każdy czy chce czy nie chce, poddać mu się musi. Niepodobna więc będzie wszystkim lewicowym a tembardziej centrolewym (P. S. L.) grupom zawrzeć sojusz z Niemcem i Żydem. Gdyby na to się poważyli, to cały lud wyrzekłby się ich jako wyrodków społeczeństwa, jako zdrajców Sprawy polskiej. Cały lud i miejski i wiejski uczyniłby to niezawodnie, bo właśnie skupienie się mniejszości narodowych obudziło całą Polskę ze stanu bierności.

Lewica więc — oprócz komunistów i P. P. S. (oraz Thugutowców) z mniejszościami iść razem nie może, bo podpisałyby na siebie wyrok śmierci moralnej, a sama jest zbyt słabą, aby bezwzględnie przeciwstawić się obozowi narodowemu, który po tryumfie moralnym zdąża do ostatecznego zwycięstwa i odniesie je, jeżeli nie dziś, to jutro. A im prędzej to zwycięstwo nastąpi, tem lepiej będzie zarówno dla zwycięskich, jak i dla zwyciężonych Polaków, bo będzie to zwycięstwo Polski, zwycięstwo ich wspólnej Sprawy.

S. M.

—o—

Klęska NPRu.

Wybory do Sejmu, jak również i do Senatu przyniosły Narodowej Partji Robotniczej sromotną klęskę. Sami przywódcy tej partji z „Prawdą" na czele przyznają się do tego.

W czasie wyborów do pierwszego Sejmu Ustawodawczego, ówczesne Narodowe Stronnictwo Robotnicze mając w całej Wielkopolsce dwadzieścia kilka kół, uzyskało 14 mandatów do Sejmu. Z wyniku tego obecni przywódcy NPR. byli bardzo zadowoleni, twierdząc, że robotnik i stronnictwo zostało pokrzywdzone. Po rozłamie w N. S. R. i wystąpieniu z niego 12 posłów, nie mogących się zgodzić na wyrzucenie z programu stronnictwa zasad nauki katolickiej, nazwano ich zdrajcami ludu pracującego, odgrażając się ciągle, że robotnik nie zgadza się na krok posłów, którzy utworzyli Chrz. Dem., że przy najbliższych wyborach posłowie ci mandatów swych nie otrzymają z powrotem.

Tak głosili posłowie i agitatorzy z NPR., tak pisała ciągle „Prawda", tymczasem Narodowa Partja Robotnicza wchłonęła w siebie całe prawie Narodowe Stronnictwo Robotnicze, rozbudowując je i powiększając liczbę kół z 20 kilku na z górą 200, to też nic dziwnego, że liczono w enpeerze, że wynik wyborów powinien być dla nich następujący, przy dobrych wynikach klub poselski NPR. liczyć będzie 40 kilku posłów, a przy najgorszych warunkach otrzymają poprzednią liczbę, to jest 24.

J. WITKOWKKI.

Położenie robotników w Rosji Sowieckiej.

Zanim przejdę bezpośrednio do kwestji „Położenia robotników w Rosji Sowieckiej", musimy zastanowić się nad tem, czem jest właściwie bolszewizm, i jakie są jego cele. Bolszewicy, którym chodziło o zupełne zniszczenie istniejącego w Rosji przed rewolucją ustroju państwowego, jak i wogóle całego składu życia gospodarczego, społecznego czy też politycznego, oparli się na socjalistach, jako na grupie najłatwiej dającej się do tego celu zużytkować.

Celem bolszewizmu było najzupełniejsze zniszczenie dotychczasowego składu życia i to tak, aby uniemożliwić choćby częściowe jego odbudowanie, postawienie na czele społeczeństwa klasy nowej, nielicznej, lecz obficie uprzywilejowanej. Ta grupa, która została wysunięta przez bolszewizm na czoło, nazwana została proletarjatem, ale tylko nazwana, — w rzeczywistości bowiem niema z nim ona nic wspólnego. Dla dekoracji wchodziła wprawdzie do niej pewna grupa robotników i włościan, ta jednak była tylko biernem narzędziem w ręku zręcznych agitatorów. W rzeczywistości dyktaturę proletarjatu tworzą t. zw. „komisarze" zastępujący w zupełności, a nawet przewyższający okrutnością dawnych carskich gubernatorów, naczelników itp.

Do tak zwanego „proletarjatu" należą w większości żydzi i to żydzi kapitaliści, dawni carscy żandarmi, kryminaliści i różni ludzie bez określonego zajęcia. Czy proletarjuszem jest taki Lenin, dawny szlachcic rosyjski, nie zarabiający nigdy w pocie czoła na kawałek chleba, czy też Trocki-Bronsztejn, mieszkający i żyjący sobie lepiej niż dawny car rosyjski i wysyłający co miesiąc olbrzymie sumy pieniędzy do banków zagranicznych? **Czy wśród tych wszystkich komisarzy ludowych, wśród tych arcykapłanów nowej wiary proletarjackiej, jest bodaj jeden prawdziwy autentyczny robotnik, żołnierz lub chłop?**

Prawdziwa, olbrzymia masa proletarjatu nie bierze absolutnie udziału w rządach, a kto chce się upomnieć o swoje prawa, nazwany jest kontrrewolucjonistą, lokajem burżuazji i grozi mu śmierć.

Na mocy bowiem dekretu specjalnych komisyj, które miały występować przeciw kontrrewolucjonistom, t. zw. czerezwyczajek, na mocy wyroków sądowych, a najczęściej bez żadnego wyroku, dokonywa się masowych rekwizycyj, aresztowań i rozstrzeliwań. To też ironją jest tylko odezwa w jednej z bolszewickich urzędowych gazet, t. zw. „Izwestjach" (Wiadomościach), która ukazała się bezpośrednio po zamordowaniu cara Mikojała II., W odezwie tej czytamy, iż ze śmiercią Mikołaja II. znika cała epoka absolutyzmu, znikają zabójstwa robotników, szubienice, więzienia, kary cielesne itp. Trzebaby było być jednak obłąkanym, aby w to uwierzyć. Bolszewicy posługują się takiemi środkami okrucieństwa, jakie nie były znane za czasów carskich. Środkami temi to masowe aresztowania, masowe egzekucje, tortury, *rozstrzelania* na każdym kroku i straszniejsze od nich więzienia. Więzienia bolszewickie są straszne. Są to małe cele, w których nie można się położyć, nie można nawet usiąść. Powietrze, którem się oddycha, nie jest powietrzem, są to smrodliwe wyziewy, albowiem więźniowie ani się nie myją, ani nie zmieniają bielizny, ani nie wychodzą dla załatwienia swych potrzeb. Ludzie mdleją. Zdarza się, że starzy, nie mogąc przeżyć tych warunków i okropności otoczenia, umierają. Ich trupy pozostają całemi dniami nieuprzątnięte. Inni tracą zmysły i szalejąc wyją, hałasują, śmieją się i płaczą, wśród tego tłumu zdrowych, którzy jutro już może również szaleńcami będą. Panuje straszny głód. Co pewien czas wchodzi strażnik więzienny i rzuca więźniom kilka śledzi, które ci między siebie rozdzierają, walcząc o nie, jak głodne zwierzęta, oczywiście najsłabsi nic nie dostają. Wszycy też oczekują odczytania listy skazanych na śmierć, która wśród tych strasznych mąk jest ich jedyną wybawicielką.

Tak więc nieliczna garstka ludzi, stojąca na czele Rosji Sowieckiej, potrafiła ujarzmić kilkadziesiąt miljonów ludu biernego i słabego. **Potężną stumiljonową ludnością rządzi maluczka mniejszość narodu wedle swej własnej woli.** Nic też dziwnego, że i położenie robotnika w Rosji sowieckiej jest więcej niż rozpaczliwe. **Jeśli**

A tymczasem co się stało. Polityka NPR., będąca przez cały czas istnienia tej partji i Sejmu powtarzaniem pacierza za panią matką czyli socjalistami, wydała obecnie należyte owoce, gdyż klub poselski NPR. liczący w zeszłym Sejmie 29 posłów, potem 24, otrzymał obecnie aż 15 i to 2 z miasta Łodzi, 2 z G. Śląska, 3 z Pomorza, 7 lub 8 z Wielkopolski. NPR. nie przeprowadziła ani jednego mandatu w Małopolsce, gdzie dawniej miała dość liczne zastępy zwolenników, nie przeprowadziła posłów ani w Częstochowskim,- ani w Zagłębiu Dąbrowskiem, ani w okolicy Włocławka, a więc tych miejscowości, skąd miała po kilku posłów poprzednio. Na G. Śląsku w jednym tylko okręgu zdobyła dwa mandaty, podczas gdy Ch. Dem. zdobyła ich na Śląsku 8.

Dawniej 29 posłów, spodziewanych 40 kilku, a rezultat obecnych wyborów aż 15 posłów. Kto więc otrzymał podziękowanie od ludu pracującego za wyrzucenie z programu stronnictwa zasad Encykliki Rerum Novarum Leona XIII., czy ci, którzy to uczynili (obecni enpeerowcy), czy ci, którzy nie mogąc się na to zgodzić, zaprotestowali i stworzyli Chrześc. Demokracją, ci, którzy liczyli w zeszłym Sejmie 28 posłów, a obecnie mają w nowym Sejmie klub liczący blisko 40 członków.

Przypuszczenia nasze z przedwyborczego okresu stwierdzają się, zdrowo myślący ogół społeczeństwa polskiego, a głównie warstw pracujących pochwalił czyn 12 posłów wielkopolskich, zakładających Chrz. Dem. w Wielkopolsce. Wynik wyborów daje im całkowitą satysfakcję za rzucenie im obelgi przez przywódców NPR., daje im również nowego bodźca do spokojnej i systematycznej pracy na rozbudowę stronnictwa i całego ruchu katolicko-społecznego.

—o—

Katolicy a faszyzm.

Faszyzm, jako najnowszy przejaw **myśli** politycznej, a nawet gospodarczej, staje się przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Istota faszyzmu nie jest nam dotychczas dostatecznie znana, gdyż znajduje się on dopiero w stanie początkowego rozwoju — w każdym jednak razie można go uważać za prąd ultranarodowy o zabarwieniu rewolucyjnem.

Według określenia generalnego sekretarza faszystów — Michele Bianchi, faszyzm postawił sobie za cel uwolnienie wszystkich stronnictw politycznych od terroru socjalistów, choćby do osiągnięcia powyższego celu wypadło użyć na opornych maczug, bomb, rewolweru i gwałtu.

Cel niewątpliwie wzniosły, jakiemu służy faszyzm, daje u nas pewnym jednostkom, a nawet grupom powód do wznoszenia hymnów pochwalnych dla tego ruchu i wyradza tendencję do uważania go za jedynie zbawienny środek do ukrócenia samowoli naszych partji socjalistycznych i im pokrewnych.

Aby móc wyrazić swoje zdanie o faszyzmie, musimy się uprzednio zastanowić nad tą kwestją, czy zasady głoszone przez faszyzm nie stoją w sprzeczności z nauką Kościoła katolickiego — jednem słowem musimy zasady faszyzmu poddać oświetleniu etyki i moralności katolickiej.

Pierwsza zasada faszyzmu w kwestjach polityki zagranicznej to „przyjacielowi za dobre oddaj lepsze, wrogowi za zło gorsze".

Ta zasada zgoła nie harmonizuje z duchem nauki Chrystusowej, której tylko odpłacanie dobrem za złe jest znane, a które wyklucza odpłacanie się złem za złe.

Inna naczelna zasada faszyzmu, a mianowicie, „ że cel uświęca środki", nie mniej jest niezgodna z pojęciami katolickiemi. Etyka katolicka nie dozwala pod żadną postacią na pobłażliwość względem czynu godnego potępienia, nie bacząc na dodatni i chwalebny wynik, jaki zamierzał osiągnąć sprawca tego czynu. Etyka katolicka nie dozwala np. na popełnienie kradzieży w zamiarze nagromadzenia sobie środków pieniężnych dla okazywania miłosierdzia. Nadto katolicyzm nie dozwala w żaden sposób na odwet lub zemstę.

Faszyzm więc, uwidaczniający się przez przewroty i polityczne zamachy poparte zbrojnie, nie może być uznany przez katolików, którzy nie mogą pozwalać na to, aby pewne stowarzyszenia ludzi mianowały siebie władzą wbrew konstytucyjnym przepisów i prawnemu porządkowi.

Jeden tylko dozwolony wyjątek może mieć bezprawna interwencja, a to wtedy, o ile jest zastosowana ku zażegnaniu niebezpieczeństwa, którego rządy niedołężne lub niegodne nie dostrzegają lub tolerują, ale wyjątek ten będzie tylko wypadkiem krótkim, przemijającym, nie może nigdy być systemem.

Gdyby faszyzm, jako zdrowy odruch narodowy porzucił wszelkie metody nacechowane gwałtem, ograniczając się do wywierania w życiu narodowem zbawiennego wpływu — nie byłoby wówczas przeszkód, abyśmy my, chrześcijańscy demokraci stanęli w szeregach najgorętszych jego zwolenników.

S. K.

—o—

W przededzień zwycięstwa

Nic nam czerwone, nic czarne sztandary
I narodowych mniejszości nie związek,
Możemy śmiało wygłaszać fanfary,
Bo mamy przedsmak oliwnych gałązek.

W szerokich warstwach rozsądek się budzi,
Próżno mu w poprzek stają bolszewiki,
A że nam „swoich" przybywa wciąż ludzi,
Stwierdziły w cyfrach wyborcze wyniki.

Poznań dał chlubne świadectwo oświaty,
Politycznego znak uświadomienia,
Z innych miast większych wyborcze mandaty
Przyniosły również reakcjne drgnienia.

Więc górą nasza. choćby nawet w Sejmie
Nie była większość po chadeków stronie
Bielmo z zaprzańców czas niebawem zdejmie
I sztandar biały w całej Polsce wionie.

Er—El.

—⊙—

Bandytyzm przedwyborczy lewicy.

Dla charakterystyki, w jaki sposób walczyła lewica ,aby zdobyć mandaty do Sejmu i Senatu, podajemy parę przykładów napadów bojówek lewicowych na wybitnych ludzi z obozu narodowego.

Przed kilku dniami napadli socjaliści w Warszawie na jednego z najświetniejszych pisarzy polskich i współpracownika dziennika „Rzeczpospolita" A. Nowaczyńskiego. Milczkiem, chyłkiem, w nocy, napadło na niego kilku czerwonych drabów, kiedy wracał z żoną do domu; uderzyli go żelazną sztabą między oczy, stłukli okulary, które skaleczyły oczy. Nowaczyński, zalany krwią, zostałby niewątpliwie zamordowany, gdyby nie jego żona, która go zasłoniła przed dalszymi ciosami i zaczęła wołać o ratunek. Czerwoni bandyci zbiegli. Nowaczyński żyje i dalej będzie najtęższym kropicielem socjalistycznych zbirów.

Parę dni przed wyborami napadli w Warszawie socjalistyczni nożowcy na redaktora tygodnika „Młody Robotnik" A. Opęchowskiego i sekretarza tegoż pisma J. Czarneckiego, zadali im żelazną sztabą rany w głowę i pobili ich prętami gumowymi.

Dnia 5 bm. napadło 8 socjalistów w Trzebini na sekretarza organizacji chrześcijańskiej p. Luszczaka i ciężko go pobili, jako też kilku naszych robotników.

Również w niedzielę 12 bm. w dniu wyborów do Senatu dokonała bojówka socjalistyczna w Warszawie napad na agitacyjny samochód Ch. Zw. Jedn. N., powracającego z objazdu z Woli. Pod samochód rzucono bombę, jednak dzięki tylko szybkiej orjentacji szofera nie wyrządziła ona większych szkód, następnie zaś bojowcy pepeśniaccy dali salwę rewolwerową do jadących ludzi samochodem, raniąc jednego z nich niebezpiecznie w głowę.

Napadów tych dokonują socjaliści przy okrzykach: „Niech żyje Piłsudski"! — jak gdyby to Piłsudski był patronem wszystkich czerwonych zbirów!

—Z—

Piłsudski nie będzie prezydentem.

Były poseł zbankrutowanego Str. Mieszczańskiego w żałosnych trelach wyśpiewywanych w art. swym w „Gazecie Poznańskiej" z dnia 14 bm. na grobie smutnej pamięci „Centrum", charakteryzując działalność przedwyborczą Ch-Je-Ny, zarzuca jej, że posługiwała się nie prawdą, twierdząc, że lewica pragnęła utrzymania Piłsudskiego na dotychczasowem stanowisku.

Lewicy bowiem, jak utrzymuje z pewnością dobrze poinformowanego, Piłsudski sprzykrzył się, choć z odmiennych niżeli prawicy powodów, i że lewica nie zamierza wysuwać jego kandydatury na Prezydenta Państwa.

Przyznać się ze szczerością musimy, że podobne wynurzenia z ust osoby spokrewnionej z lewicą, pierwszy raz słyszymy.

Nie mając powodu do niedowierzania, z radością przyjmujemy ten fakt, winszując lewicy, że nareszcie doszła do przekonania, że na czele Państwa winna stać jednostka o nieposzlakowanej przeszłości politycznej, ciesząca się uznaniem i powagą zarówno u swoich, jak i u obcych, kierująca się w działalności rozwagą i zastanowieniem.

Dość „wściekłego ryzykantwa", tam gdzie trzeba taktu, rozsądku, powagi.

Oby zapowiedź ta była zwiastunem lepszego jutra. Do czasu definitywnego rozstrzygnięcia się tej kwestji dodawać będzie ona nam pewnej otuchy.

—o—

Kiedy się zbierze Sejm i Senat.

Art. 25 Konstytucji Marcowej przepisuje, że „Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów". Kiedy ma być zwołany Senat, tego ustawa nie określa osobno. Należy więc przypuścić, że również w trzeci wtorek po dniu wyborów. Trzeci wtorek po wyborach do Sejmu wypada na dzień 27 listopada. — Sejm nowowybrany jak również i Senat, ma zwołać w tym terminie Naczelnik Państwa. Pierwsze posiedzenie otwiera i zagaja również Naczelnik Państwa. Nowy Sejm ma się po otwarciu ukonstytuować, t. zn. wybrać nowego Marszałka, wicemarszałków, sekretarzy, zająć odpowiednie miejsca w Sejmie, sprawdzić wybory niezaprotestowane i złożyć przysięgę poselską na ręce Marszałka. Art. 4 ustawy przechodniej z dnia 18 maja 1921 r. mówi, że niezwłocznie, nie później jednak niż w 7 dni od dnia ukonstytuowania się nowego Sejmu i Senatu, na zaproszenie Marszałka nowego Sejmu zbierze się Zgromadzenie Narodowe w celu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Co to jest Zgromadzenie Narodowe?

W myśl 39 art. Konstytucji Marcowej Sejm i Senat łączy się dla wyboru Prezydenta w jedno ciało, t. zw. Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie to będzie miało przedstawionych kilku kandydatów. I z nich zwykłą większością głosów ma rozstrzygnąć, kto przez 7 lat ma stać na czele Rzeczypospolitej. Wybrany Prezydent składa przed Zgromadzeniem Narodowem przysięgę uroczystą, poczem rozpoczyna się normalny tok obrad Sejmu, Senatu i urzędu Prezydenta, według szczegółowych przepisów Konstytucji o władzy ustawodawczej i wykonawczej. Jeśli rozwój wypadków potoczy się normalnie, moglibyśmy na Boże Narodozenie mieć nowego Prezydenta, i oczywiście całkiem nowy gabinet.

Obecny Sejm Ustawodawczy sprawuje swą władzę w dotychczasowym zakresie aż do chwili ukonstytuowania się nowego Sejmu i Senatu. W dniu, kiedy nowy Sejm i Senat się ukonstytuuje, Sejm ustawodawczy rozwiązuje się z samego prawa, t. zn. sam przez się. Naczelnik Państwa, p. Piłsudski, sprawuje władzę aż do chwili objęcia urzędu przez nowego Prezydenta.

chodzi o prawodawstwo robotnicze, to zawiera ono wielką liczbę dekretów komisarza pracy. Wogóle dekretów w Rosji można liczyć na tysiące — albowiem wszystkie swoje wywody teoretyczne ujmowali bolszewicy w formie dekretów. Obiecywały one hojnie ludowi rządy, a odebrały wszystko, co ten jeszcze posiadał.

CZAS TRWANIA PRACY.

I tak, jeśli chodzi o *czas trwania pracy*, to według dekretu z 1917 roku nie powinien on przekraczać 8 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo. Dopuszczalne były jednak pewne wyjątki, i to ze względu na interesa ogólne. Czas trwania pracy można było przedłużyć za zgodą robotników. Nowy dekret z początku 1919 r. przyjmuje jeszcze za zasadę 8-godzinny dzień pracy, tak że nadobowiązkowe godziny musiały być zatwierdzane przez zainteresowane stowarzyszenia zawodowe, przyczem kobiety i dzieci nie mogły mieć godzin nadobowiązkowych.

Co do pracy jednak, od której zależy bezpieczeństwo i egzystencja rządu Republiki Sowieckiej, były pewne wyjątki. Niedługo jednak potrzeba wzmożenia produkcji pchnęła rząd bolszewicki do zastosowania różnych systemów, mogących zwiększyć pracę.

I tak w drugiej połowie 1919 r. *zastosowano system pracy ochotniczej, dobrowolnej*. Stwierdzono jednak, iż w pracy tej brali udział robotnicy *bez względu* na dobrą swą wolę. Nie była to więc praca ochotnicza. W początku 1920 r. uciekł się rząd rosyjski do bardziej radykalnego systemu — do zwiększenia czasu trwania pracy.

11 lutego 1020 r. wydał też Rząd Sowiecki bardzo szumną odezwę, w której ogłasza, iż od pierwszych dni swego istnienia głosił 8-godzinny dzień pracy i nie myśli powrócić od tej miary. 8-godzinny dzień pracy powinien istnieć w całej Rosji Sowieckiej.

Aby jednak wzmocnić władzę, zapobiec krzyzysowi ekonomicznemu, trzeba nam pracować bez wytchnienia, ile tylko siły pozwalają, pracować zamiast 8 godzin, 10 i 12. Robotnicy będą pracować dla lepszej przyszłości, a praca ich wyda owoce nie w dziesiątkach lat, ale wkrótce. To też *w jednym z następnych dekretów ustanowiono, iż niedziela jest dniem roboczym; praca we wszystkich przedsiębiorstwach i innych instytucjach sowieckich zostaje powiększona o 2 godziny. Niedługo potem, w imię bolszewickiego patrjotyzmu, przedłużono dzień pracy na 12 godzin.*

Co do pracy kobiet i dzieci, to również szumnie głoszono, że kobiety nie mogą być zatrudnione w pracy nocnej, w pracach podziemnych i mają być zwolnione od wrzelkiej pracy nadobowiązkowej. To samo tyczyło się dzieci poniżej lat 16. Zatrudnianie zaś dzieci poniżej lat 14 miało być wzbronione. Czas pracy zaś wszystkich pracowników poniżej lat 18, nie powinien był przekraczać 6 godzin dziennie. Jednak było to tylko prawodawstwo i jak większa część dekretów bolszewickich, pozostało martwą literą.

Najnowsze wiadomości z Piotrogrodu wskazują nam, iż olbrzymią liczbę robotników niekwalifikowanych stanowią kobiety i dzieci, zatrudniane bez najmniejszego ograniczania.

WARUNKI PŁACY.

Co do warunków płacy, to według dekretu z 1917 r. przy oznaczaniu płacy miało się uwzględniać przedewszystkiem jakość pracy, wielkość ponoszonego zysku przy pracy, skomplikowanie i precyzję pracy, stopień niezależności i odpowiedzialności, wreszcie wprawę, zręczność itp. Od samego początku znajdujemy też w Rosji, oprócz płacy w pieniądzach, próby płacenia w naturze. Uciekało się też ustawodawstwo sowieckie do systemu premji. Co do płac kobiet, to o ile wykonywały one w ilości i jakości taką samą pracę co mężczyźni, winny otrzymywać takąż samą płacę. Całe jednak prawodawstwo bolszewickie co do płac jest bardzo fragmentaryczne, bez żadnej spoistości.

Płace miały być ustalane niby przez Związki Zawodowe, wymagały jednak zatwierdzenia przez Komisarjat pracy. Później wyjęto sprawę płac z pod kompetencji Związków — wyjęto ją przytem z pod wpływu robotników jeszcze dalej, niż było przed rewolucją, albo bezpośredni wpływ na normowanie płacy, zdobywanej przez robotników drogą strajku, jest, jak zobaczymy później, w warunkach dyktatury komunistycznej zupełnie niemożliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor **Stanisław Krawczyński.**
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.